

toję przed wami i milczę o sądzie!
 y nie jesteście dla mnie sądem Boga
 niem już stos się mój dymi, a u proga
 iż kipi — tłum ten co mnie wieść nań będzie,
 żadne za mną nie stanie orędzie
 utworzona jest już wielka droga
 przez, którą lecą skrwawione łabędzie
 o Swego Boga.....
 toję i milczę, gdzie moja obrona...
 dzież głos co za mną przemówi tu słowo
 Chrystus też milczy, ach Chrystus też kona
 jego wielką i Boską wymową
 est krzyż... i cisza... i głowa skloniona
 a pierś miłości pełną. A na głowie męki i hańby korona.
 toję i milczę, cóż powiem skazany,
 a każde czucie, myśl każdą i tchnienie ..
 tryumf wam! Tryumf!... Rzymskie wy pany,
 broną moją jest tylko milczenie —
 winą duch mój, co zerwał kajdany...
 tryumf wam!... Oto świątyni sklepienie,
 ad głową moją powtarza, — skazany!...
 a stos, na płomieniu!...
 sądzie! — Wiem ja, że pod waszą mocą,
 teje przechodzię, daleki i cichy.
 krań wolności, które długą nocą,
 oddzielił od was kaptor i duch pychy.
 niem, wasze klątwy świat w pyły zdruzgocą,
 bezpieczniejszy jest robaczek liczy,
 od moją stopą, niż ja o mnichy —
 od waszą mocą...
 rzecież mnie trwoga nie zgnębi, nie złamię,
 óg zna to serce i wie, że jest czyste.
 różno biskupie wyciągasz swe ramię,
 klątwy na mnie rzucasz ogniste.
 uch mój nie zaprze swej prawdy! Nie skłamię!
 n wolny, w skrzydła on bije srebrzyste,
 z stosu ulata... O Chryste pod Twe ramię!...
 uż ja nie kapłan, nie, już ze mnie zdarto

Szaty, przez które podobny wam byłem.
 Grom Rzymu jeszcze się pali pod kartą,
 Przez, które będę popiołem i pyłem,
 Ale mam duszę nie przez to rozdartą! —
 Biegu dobiegłem i dzień mój odbyłem.
 I widział mnie Pan pod rannych zórz wartą,
 I wie jak żyłem.....
 Lecz w piersi mojej zostało się drżenie,
 Tej gołębicy co lata pod dachem,
 Kiedy jej gułazdo objęły płomienie,
 Blednę przed wami — nie śmierci przestraszam.
 Nie tem, że padnę pod waszym zamachem,
 Lecz, że na imię moje idą cienie,
 Że widzę groźne, strzaskane sklepienie,
 Pod własnym dachem.....
 Na stos mnie teraz wiedz rzymski biskupie,
 I wy o oczach zapalonych mnichy.
 Pójdę — i życia zaparciem nie kupię!
 Jak wiązka myrry, tak spłonę wam cichy.
 A stos mój dymy odrzuci wam trupie —
 Na ten świat lichy!.....
 Ojczyzno moja! Już idą momenty,
 I ostatecznych dni mych rozwiązanie.
 Od Białej Góry gdzie słyszę tętenty,
 I od taborów bojowych surm granie...
 Lud mój okuty, zabity, przeklęty —
 Lecz Ty wyciągasz prawicę o Paniel
 Tyś Bóg żyjących i wolnych! Tyś święty!...
 Mój lud powstanie.....
 Patrzcie — ptak leci ku słońcu w błękity,
 On wolny, w skrzydła wieczyste on bije.
 O ziemi! ludu! O przyszłych dni swity!
 Do was wyciągam ręce, do was pije
 Ostatni puchar.....
 Cień jeszcze was kryje.....
 Lecz stoś mój płonie...
 O Rzymie czyś syty?!
 Ja duch... Ja żyję...!



NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemieszce, a włócznie swe na sierpy, nie podniosie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy“

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji:

br. Kaleta Stanisław
Myślachowice 48
pow. Chrzanów

ODDAŁ SIĘ W REÇE KATÓW, BY NIE ZŁAMAĆ SŁOWA, ŻE POWRÓCI. „Jesteście naszym jeńcem, oficerze, lecz znamy waszą prawość. Wysyłamy więc was do swoich, abyście zawiadomili ich o warunkach pokoju i namówili ich do zgody. Jedźcie i wracajcie z dobrą odpowiedzią”.

Warunki pokoju były dla rodaków pojmanego oficera ciężkie i hańbiące, więc przybywszy do swoich zachęcił ich do dalszej walki wie-

dząc, że rady jego, jako słynnego dowódcy, po skutku. Następnie pozegnał się z rodziną i przyjaciółmi i wrócił do wrogów, by zgodnie z tamtejszym prawem wojskowym przyjąć wyrok śmierci i zginąć wpośród tortur. Tym żołnierzem był słynny Atyllus Regulus, obywatel rzymski, pojmany w wojnie z Kartaginą w 255 r. przed Chrystusem. On nie znał pełnej Prawdy, lecz wiedział, że dobro bliskich i wierność obietnicy są ważniejsze niż doczesne życie.

Gazeta Krakowska 11. 9. 59 r.

Potop był sześć tysięcy lat temu

Nowy Jork (PAP). Dr R. W. Fairbridge z uniwersytetu kolumbijskiego przedstawił w środę dane świadczące, iż 6 tysięcy lat temu cały świat dotknęła katastrofalna powódź, zapewne ta sama, którą jako potop opisuje biblia, i o której wspominają księgi buddyjskie.

Fairbridge, uczestnik obradującego w Nowym Jorku międzynarodowego zjazdu oceanografów, oświadczył w rozmowie z korespondentem agencji UPI, że zarówno wyniki jego 16-letnich studiów nad osadami morskimi jak rezultaty badań innych uczonych pozwalają stwierdzić, że tereny przybrzeżne wielu lądów zostały kiedyś nagle zalane przez morze.

Uczonemu udało się określić wiek wielu osadów a równocześnie ustalić, jak w danym okre-

się zmieniał się poziom wód w oceanach. Aby zebrać potrzebne dane Fairbridge nauczył się nurkowania, spędził dłuższy czas m. in. na badaniu obszarów podmorskich u wybrzeży Australii zachodniej.

Fairbridge powiedział, że poziom wody w oceanach był najwyższy mniej więcej 6 tysięcy lat temu.

„Wody przybierały stopniowo, cal po calu, w ciągu całych stuleci — oświadczył uczony. — Potem raptownie morze osiągnęło taki poziom, iż zalało wybrzeże i wdarto się w głąb lądu”.

Fairbridge ocenia, iż powódź zalała wtedy pas terenów nadbrzeżnych o szerokości 50—100 mil, do wysokości 100 metrów nad normalny poziom wód.

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1959

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

Nr 6

Przegląd Ciemnych Obrazów Okresu Rzymskiego

(Dalszy ciąg z Nr 5)

Niego, jeżeliby to było potrzebne. Fakt tedy, że akurata liczba 144,000 nie jest tu wymieniona w rozdz. 20:4, nie jest dowodem, że kompletny Kościół nie jest objęty w tym opisie.

WTÓRE PROROKOWANIE TAKŻE PRZESZŁO DO HISTORII

Co do końcowego „świadczenia”, że ostateczni członkowie przypuszczalnie mają wydać w przyszłości według tego „tłumaczenia” przed nami i jest od nas żądanym przyjąć to, jako dowód, jest wzmianka w Obj. 10:11, która brzmi: „I rzekł mi: Musisz zasię prorokować przed wielu ludźmi i narodami i językami i królami”. Nasza odpowiedź jest, że tu znowu jesteśmy zaskoczeni tym, co uważamy za złe użycie i opaczne tłumaczenie. I jeszcze raz polegamy na rekordy historyków, które wykazują, że to odwoływanie się do „zasię prorokowania”, także przeszło do historii. Na pierwszym miejscu to widzenie zarekordowane w rozdz. 10, przedstawia wypadki i wydarzenia, które miały się stać przed Wtórą Obecnością Chrystusa tak dalece, jak to się wszystko stało przed trąbieniem siódmej trąby. Dlatego, jak poprzednio zostało pojaśnionym, to jest nasze przekonanie, że rozdział 10 jest obrazowym wydarzeniem rozpoczęcia się 16-go stulecia reformacji i sięgające do ostatecznych czasów, w których żyjemy.

Niech czytelnik szczególnie zauważy, co jest powiedziane w wierszu 9 i 10 tego rozdziału o zjedzeniu książeczek i o wyniku słodyczy i gorczy, jaki nastąpił. Znowu mamy bardzo jasne wskazówki br. Russella odnośnie do tej cry, podczas której, jako wynik reformacji i wprowadzenie cudownego światła została udzielona wielka miara prawdy udzielonej świętemu ludowi i przyjęta przez niego z zarekordowanymi

wynikiem. I tak w tej erze szczególnego oświecenia stało się „zasię prorokowanie”, jak reprezentowane jest w szerokim rozsiewaniu prawdy szczególnie przez ostatnie stulecie i pół, co niezawodnie wypełniło wszystkie wymagania tych wierszów w rozdziale 10. Słowa br. Russella brzmią:

„To poselstwo odnośnie do Królestwa Michała Archaniola stopniowo powstającego od 1829 r. nadal jest symbolicznie reprezentowane w księdze Obj. rozdz. 10:2, 8-10, jako małe książki, które mądrze z ludu świętego reprezentowanego przez Jana, było im polecone, aby zjedli. I doświadczenie Jana, jak wyrażone w wierszu 10, jest doświadczeniem wszystkich, którzy przyjęli te prawdy. One sprawiły cudowną słodycz błogosławieństwa! Lecz po tym wyniku jest zawsze mniej pomieszania gorczy prześladowania ze słodyczą. I skutek na tych, którzy cierpliwie wytrwają do końca, jest wybielenie, wyczyszczenie, a tak uczynić Małżonkę Barankową gotową na wesele i wyniesienie, jakie ma nastąpić pod koniec Dnia Przygotowania”. 3 tom początek.

DRUGA UCIECZKA — WYNIJDŹ Z NIEGO. LUDU MÓJ

„Tłumaczenie”, nad którym zastanawiamy się, udziela w dalszym ciągu świadectwa odnośnie do „zasię prorokowania”, które przypuszczalnie ma się odbyć jeszcze w przyszłość. To jest w obrazie „wtórej ucieczki” Eliasza od Jezabeli. I Król. 19:3. To jest tłumaczonym, że oznacza, jako wynik na przyszłość „zasię prorokowania”, drugą erę prześladowania i inną ucieczkę Kościoła. Znowu jest dostatecznym do powiedzenia, że fakty historyczne ostatnich czasów stwierdzają przekonanie, że

druga ucieczka" już się spełniła, jak i „zasię prorokowanie" jest zupełnie skończone. Jako system córek razem z „wielką matką wszetecznic" stanowi wielki Babilon, tak „zasię prorokowanie" było więcej w połączeniu z protestantyzmem, system córek i wtóre prześladowanie głównie wyszło z tej sekcji Babilonu. Światło ostatecznych dni doszło szczytu w otwarciu prawdy, stanowiącej poselstwo Żniwa, znowu wzbudziło ducha prześladowania. To jest prawda, że nikt literalnie nie był wydany na śmierć, lecz było symboliczne zabijanie imienia, nieważdzenie, złe przedstawienie i wyrzucanie z kościoła, z których wszyscy prawdziwi Święci musieli uciekać w posłuszeństwie głosowi Jezusowemu: „Wnijdź z niego, ludu mój".

PROROCSTWO NADEJŚĆ MAJĄCEGO PRZEŚLADOWANIA — BEZPODSTAWNE

I w tej ostatecznej godzinie, gdzie jest prawdziwie klasa Eliasza na ziemi, która wyszła z Babilonu, i jej prześladowanych duchów? Odpowiadamy: pozafiguralny Eliasz widocznie znikł znowu z publicznego widoku, uciekł na puszcze — w nieznanym, osamotnionym stanie. Nikt nie może odnaleźć dzisiaj prawdziwie Świętych jako ciała, w żadnej poświęconej formie, działających pod pewną szczególną nazwą. Prawdziwa klasa Eliasza, prawdziwi święci tych czasów są ogólnie nieznanymi, z wyjątkiem jednego, dwóch lub trzech osamotnionych i rozrzuconych tu i tam pomiędzy mnóstwem z imienia

„ludzi w prawdzie", tworzących wiele grup i stronnictw. Czy nie jesteśmy świadkami wtorej ucieczki klasy Eliasza?

Lecz ostateczne słowo, jak nam te nowe tłumaczenia podają odnośnie do prześladowania, to podczas ubiegłych kilku dziesiętnych lat i w różnych okresach czasu wołanie wychodziło od naczelników, grup i fanatycznych sekciarzy odnośnie do „straszego prześladowania", co miało oczekiwać wiernych, które miały wyjść od władz cywilnych i miały być kierowane przez system kościelny. Takie „prorocze wołanie" wyrosło z jakiejś osobistej idei, czyli „tłumaczenia" jakiegoś typu przypowieści, albo symbolicznego opisu, które kiedy zostanie wysunięte naprzód, nieważne jest najmniejszej uwagi. Lata uciekają i wiele zmian zaszło, lecz przepowiednie rzekomego prześladowania nie nastąpiły. Wielka liczba była prześladowana, lecz nie dla sprawiedliwości, lecz z powodu wielkiego niepojmowania obowiązków chrześcijańskich i na rachunek fanatycznego zastosowania Słowa. Jak to jest jasnym, że nasz chytry przeciwnik często posługiwał się tym wołaniem prześladowania, w myśli odwrócenia uwagi chrześcijańskich uczniów od tych wielkich duchowych wyroków, świętego zachowania się i postępowania z Chrystusem w należytym porządku, od którego zależne są wszystkie nasze błogosławione nadzieje Królestwa i Niebiańskiego Domu. „Pan jest co dobrego w oczach Jego niech czyni"...

W obronie Prawdy

WSTĘP

Artykuł, który zamieszczamy poniżej wyszedł spod pióra Brata Russella na krótko przed zakończeniem Jego ziemskiej wędrówki.

Możemy zauważyć, że doświadczeń, które obecnie przeżywa Lud Boży, nie zaoszczędził Pan i „Wiernemu Słudze" (Ew. Mat. 24:45-51) i już za Jego życia zetknęły się z sobą dwa prądy naukowe dotyczące pokarmu na czas słuszny i wiernego sługi.

Brat Russel w milczeniu obserwował te starcia, a my zdajemy sobie sprawę z tego, że będąc unizonym sługą Pańskim - nie chciał zająć wyraźnego stanowiska w tak delikatnej sprawie. Rozszerzająca się jednak apostazja zmusi-

ła Go do napisania artykułu z tą wiarą, że posłuży on dla dobra Ludu Bożego. Artykuł ten ukazał się w „Strażnicy" pod tytułem: „Towarzystwo jedynym przewodem Prawdy". Ponieważ do dnia dzisiejszego nastąpiły pewne zmiany strukturalno - organizacyjne, dlatego tytuł ten może nie odpowiada obecnej rzeczywistości; w czasie, w którym żył, tworzył i działał Br. Russell miał on pełne zastosowanie i był wiele mówiącym kazaniem, dziś niewątpliwe nie wszystkim Badaczom Pisma św. odpowiada.

Dzisiaj wielu zastanawia się nad tym, czy aby nie za mocne jest to stwierdzenie - „jedynym przewodem Prawdy". „Czy posiadacie patent

na Prawdę?", w myśl nowych teorii - Prawdy należy dopiero szukać, ponieważ śpiące Panny nie oczyściły swych lamp, żniwo jeszcze nie rozpoczęte, należy więc oczekiwać dopiero sługi - Anioła z prawdziwym pokarmem.

Wydawcy wierzą, że artykuł ten swoją logiczną treścią przyczyni się do umocnienia zajmowanego przez nas stanowiska i dlatego polecamy pilnie przestudiowanie go Braciom i siostram.

TOWARZYSTWO JEDYNYM PRZEWODEM PRAWDY

Czternaście lat temu został zastosowany tekst z Ewangelii Mat. 24:45 do Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, tytułując nas onym „Wiernym Sługą". To było podane przez jednego z dzisiejszych naszych gorzkich przeciwników, którzy twierdzą iż utraciliśmy to stanowisko „wiernego sługi", a inni je otrzymali. W dyskusji nad tą sprawą dotąd nie braliśmy żadnego udziału. Wiadomości te były rozszerzone przez oponentów między naszymi czytelnikami. Staraliśmy się wyjaśnić to Pismo, z wyjątkiem dwóch wypadków, gdzie było koniecznym:

- 1) przy tłumaczeniu całego 24 rozdziału Ewangelii Mateusza w IV tomie, 12 rozdziale.
- 2) przy daniu pewnej lekcji w Strażnicy, gdzie to było niezbędnym nadmienić. W ostatecznym czasie jednak opozycja pobudziła wielu z naszych braci do lepszego zbadania tego przedmiotu, który teraz staje się coraz ważniejszym w Kościele.

Przyjaciele nasi twierdzą, że Pismo to wykazuje, iż w końcu Wieku Ewangelii Pan nie będzie używał wiele źródeł, lecz tylko jedno i że będzie to przywilejem innych „wiernych sług Pańskich" dopomagać. Twierdzą także iż fakta połączone z czasem żniw zgadzają się z tym tłumaczeniem. Oni uznawają, iż otrzymali znajomość obecnej Prawdy wprost z ogłoszeń i lekcji udzielanych przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego i „Strażnicę" lub też od tych, którzy byli oświeceni przez to źródło. Dlatego radują się, iż mogą wspólnie działać z Stowarzyszeniem, jako „wierni słudzy", wiedząc, iż przez to postępują za wskazówkami Boskiej opatrności pod kierownictwem i instrukcją Jego Słowa.

Wiedzą oni dobrze, że wszyscy, którzy w inny sposób postępują są przeciwni Słowu Bożemu i „Pracy Żniwiarskiej" i dlatego nie dają i nie otrzymują żadnego pożytku.

„WIERNY SŁUGA" I „WSPÓLSŁUDZY"

Po zajęciu przeciwnego stanowiska nasi oponenti bardzo często rozgoryczają się i okazują sarkastyczne usposobienia wobec Ludu Pana. Odrzucają oni wyraz „wierny sługa" i twierdzą, iż to odnosi się do wszystkich członków Ciała Chrystusowego i że dlatego wyraz „współ-słudzy" nie ma żadnego znaczenia i odnosi się do wszystkich. Oświadczają, że choć jest prawdą, iż pierwsze wyjaśnienie odnośnie ceny śmierci Chrystusa jako „okupu za wszystkich" i ich pierwsze zrozumienie o „czasie naprawienia wszystkich rzeczy" i ich pierwsze ocenienie „wielkiego powołania" i ich pierwsze zrozumienie obecności (parousia) naszego Pana i czasu żniwa tego wieku i ich pojęcia o naturze ludzkiej i dziele wybawienia, pojednania i odrodzenia otrzymali z ogłoszeń Stowarzyszenia, to jednak oni myślą, iż te rzeczy już dawniej egzystowały i przez innych były tłumaczone, dlatego też starają się odnaleźć takie dzieła. Twierdzą także, iż zastosowanie tego Pisma do nas (Stowarzyszenia) znaczyłoby, że jesteśmy nieomylnymi.

Nasi przyjaciele zaś oświadczają, iż Stowarzyszenie nigdy nie twierdziło, że jest nieomylnym, że ogłoszenia i nauki tegoż nie są w ten sposób przedstawione i że jest tylko Pismo Święte i jego znaczenie podawane i zostawione czytelnikom do ich własnego rozsądku. Dalej oświadczają, iż nigdy nie mogli zauważyć, aby jakiegokolwiek inne książki były w stanie dać takie zadawalające nauki jak „Wykłady Pisma Sw." i pokrewne im Pisma i broszury Stowarzyszenia. Jeżeli mogliby znaleźć coś lepszego, to wynalazliby wszelkie sumy pieniędzy na to. Wykazują także, że Stowarzyszenie „Strażnicy" nigdy nie twierdziło, iż ustanowiło nauki o wybraniu Kościoła, o wolnej łasce dla świata, o usprawiedliwieniu, o poświęceniu restytucji, chrzcie itd., ale że o tym uczy samo Pismo Święte. Wykazują dalej, iż w rzeczywistości tysiące ksiązek były setki lat temu już wydane odnośnie tych rzeczy, ale także wykazują że nigdy przedmioty te nie były tak wyraźnie tłumaczone jak w obecnym czasie przez Stowarzyszenie, że dawniejsze dzieła zamiast objaśnić one zaciemniały i zagmatwiały rozum i serce i były jedne drugim przeciwne. Nauki zaś Stowarzyszenia są harmonijne i zgodne jedne z drugimi, czego nigdy przed tym nie było.

JEDNO SPECJALNE ŹRÓDŁO PRZEWIDZIANE

Nasi przyjaciele i bracia dalej wykazują nam, iż byłoby wielką niedorzecznością i błędem przypuszczać, by te harmonijne nauki pochodziły od ludzi lub napisano je przypadkowo, gdyż to dałoby myśl, że dopiero po 18-set latach nieporozumienia wśród chrześcijan, ktoś z ludzi przeprowadził każdą część Słowa Bożego do harmonii, wyrozumienia i światłości, bez Boskiej pomocy. Oświadczają, że nie dobrze byłoby w podobny sposób się zapatrywać, ale lepiej przyjąć według ich zrozumienia, co znajduje się w Ewangelii Mateusza 24:45 odnośnie czasu żniwa. Oświadczają także, iż według zrozumienia nie można znaleźć lepszego wytłumaczenia obietnic naszego Pana, że we właściwym czasie, w końcu tego wieku, On ma być obecny i wyda ze Skarbcza Swego prawdy - rzeczy stare i nowe i że ustanowi w swoim czasie „specjalne źródło”, przez które udzielać będzie błogosławieństwa domownikom wiary, wykazują także wielki przywilej udzielony innym, którzy by chcieli dołączyć się do tej pracy, jako „współsludzy”. Tacy którzy harmonijnie stali się „współslugami”, zostali przez to wielce ubłogosławieni i użyłci, ci zaś którzy sprzeciwiali się Pracy Żniwarskiej, prawdziwie i usługiwaniu poszli do świata „w ciemności zewnętrzne” nominalnego chrześcijaństwa.

Wykazują nam jeszcze, iż wielu kaznodziej, księży i badaczy Biblii odrzucają i potępiają nauki Stowarzyszenia, ponieważ myślą, iż jest to niemożliwym, aby można otrzymać zupełną harmonię nauk biblijnych, gdyż tego nie zdołali uczynić najmądrzejsi ludzie minionych stuleci, dlatego też nie chcą badać Boskiego Planu Wieków, ale raczej słuchają teorii o ewolucji i dzielają zapatrywania na Biblię różnych wyższych krytyków i twierdzą, że takowa jest „babską bajką”, która nie może być zharmonizowana z sobą i ich własnym rozumieniem. Nasi oponenti, nie będąc w stanie nam odpowiedzieć, często gniewają się na nas. Niektórzy z nich publicznie atakują nasze pisma, a jednocześnie badają prywatnie nasze ogłoszenia, chełpiąc się tym, iż mają dowody, że Pan nie używa już więcej „tego źródła” i „tego sługi”, aby dawał domownikom wiary pokarm na czas słuszny. Inni znów, więcej przebiegłi, zniechęcają drugich, aby więcej nie używali

podręczników Stowarzyszenia i nie pochwalali takowych, a gdy zachodzi kwestia skąd dowiedzieli się o Planie Bożym, przyznawają, iż otrzymali wyjaśnienie tegoż przez literaturę Stowarzyszenia, przez które im Pan wszystko odnośnie Biblii i wyroków Boskich objawił. Starają się odwrócić myśli więcej oświeconych w inną stronę, aby oni teraz „sami dla siebie” wydobywali klejnoty Boskiej prawdy i że literatura Stowarzyszenia dała im tylko początek, a sami powinni teraz się udoskonalić i że te nauki Stowarzyszenia są już dla nich za stare.

Ci nielojalni „współsludzy” także jeszcze twierdzą, że jest wielkim niebezpieczeństwem mieć poszanowanie dla Stowarzyszenia i dlatego jest koniecznie potrzebnym, aby je odrzucić i odwrócić się od niego. Mówią oni: „Badaćmy Biblię, a odrzucimy podręczniki Stowarzyszenia. Uczyńmy wrażenie, iż jesteśmy wielkimi badaczami Pisma Świętego i nauczycielami i sami dowiedzieliśmy się o tych prawdach. Bądźmy więcej pozornie pokornymi i dawajmy świadectwo, że naszym pragnieniem jest wywyższyć Słowo Boże i badać je tylko bez pomocy podręczników”.

Podręczniki tarczą ochronną.

Przyjaciele nasi odpowiadają nam, iż nie znajdują się w żadnym niebezpieczeństwie, jeżeli mają poszanowanie dla Stowarzyszenia lub kogokolwiek, że ich doświadczenia odnośnie dawania czci ludziom lub sektom, należą do przeszłości. Oświadczają, że zostali wyprowadzeni z różnych form bałwochwalstwa, do właściwego poszanowania i czci dla Boga i Jego Słowa przez Stowarzyszenie, a nie przez innych, że nigdy nie słyszeli o takich naukach, któreby tak wyraźnie mogły tłumaczyć i strzedz lud Boży od różnych błędnych form uwielbienia i dawania czci ludziom i sektom i że żadne inne Pisma nie wykazały tak wyraźnego prawa i wolności dla ludu Bożego przeciwko niewolniczym celom i zamiarom szatana, biskupów, księży, ministrów i starszych normalnego chrześcijaństwa. Nasi przyjaciele także uznają, że 6 tom Wykładów Pisma Świętego jest dlatego bardzo nielubiany przez niektórych, ponieważ tacy chcieliby „panować nad dziedzictwem Pańskim”.

Przyjaciele nasi wykazują nam, że oni i ojcowie ich zgromadzili się dawniej na studia biblijne i nie otrzymywali żadnego pożytku, dopiero

aż Pan w swoim czasie udzielił im podręczników przez Stowarzyszenie. Wykazują nam także, iż ignorowanie tych podręczników i wyłączanie nauczyciela, którego Pan posłał, byłoby znieważeniem samego Pana i Jego pomocy dla nas, którą On nam udzielił przez swe podręczniki. Wynikiem takiego postępowania byłoby stopniowo utracenie światła - a w proporcji utrata ducha Świętego, ducha prawdy, a ostatecznie pograżenie „ciemności zewnętrzne” tego świata i nominalnego kościoła, z którego przed tym zostali wyprowadzeni przez Słowo Prawdy. Oświadczają, iż to stosowałoby się do świni, która omyta, wraca się do walania w błocie i do psa, który powraca do zwracania swego. Oświadczają także, iż gdyby oni mieli podobnie postąpić, to znaczyłoby brak poszanowania tego, iż byli powołani z ciemności ku dziwnej Jego światłości, brak ocenienia światła tej jutrzienki (gwiazdy porannej), którą Pan przyobiecał, iż miała być tym przedświttem chwalebego słońca sprawiedliwości nowej dyspensacji. 2 Piotr 1:19

Dalej wykazują nam, że tomy Wykładów Pisma Świętego są ułożone w systematycznym porządku, są praktycznie samą Biblią i że ten systematyczny sposób tłumaczenia Biblii doprowadził ich do obecnego oświadczenia i radości ducha Świętego. Oświadczają, iż właśnie spory, spekulacje i odgadywanie różnych jeszcze nie objawionych rzeczy są niebezpieczeństwem i dlatego życzą sobie lepiej trzymać się bliżej Pana, badając wspólnie Pismo Św. za pomocą podręczników Wykładów Pisma Świętego, dopatrując się z nich dalszej mądrości, a nie spodziewając się własnego specjalnego lub z innego źródła objawienia. Oświadczają, że nie ma innych dzieł i nauk, któreby mogły być porównane z naukami Stowarzyszenia odnośnie lojalności dla Biblii i dlatego postanowili wytrwać przy tym co otrzymali i strzedz się „nauk rozmaitych i obcych” (Żyd. 13:9), dziwnych i urojonych tłumaczeń, własnych i prywatnych typów i symboli.

POSTANOWIENIE NAD DOBRAMI PAŃSKIMI

Nasi oponenti przyznają to, iż Pan używał Stowarzyszenia „Strażnicy” i Broszur za swe „źródło” i „sługę” ku udzielaniu poselstwa wieku żniwa w niezrównany i zadziwiający sposób i w różnych językach, za pomocą Jego „współslug”, kolporterów, pielgrzymów, ochotników itd. Przyznają także, że nie ulega kwe-

stii iż bardzo wielka usługa została dokonana przez Stowarzyszenie w czasie Żniwa Wieku Ewangelii, choć z drugiej strony spierają się odnośnie tego co podaje Ewangelia Mateusza 24:45.

Nasi przyjaciele zaś wykazują nam, że oni nie chcą dysputować, kto by miał mieć przywilej być tym sługą i że nigdy w historii tego świata ten tekst do nikogo nie był jeszcze zastosowany i że bardzo mało chcieliby być sługą lub mieć zdolność do tego. Wykazują nam także, że sługa znany jest zawsze przez jego usługiwanie i jeżeli takowe zostało wykonane, tytuł „sługa” jest właściwy. Ci, którzy mienili się być wielkimi i w fantastyczny sposób przedstawiali się za Mesjaszów, Eliaszków, proroków itd. nigdy nie przedstawiali sobie tytułu sługi, ani też radowali się specjalnie w usługiwaniu bez pieniędzy i bez zapłaty.

Lecz prawdziwy sługa czyni wszystko o ile możliwe - bezpłatnie z miłości dla Pana, Prawdy i braci.

Lecz powiadają oponenti: „my nie zaprzeczamy, że służba była udzielona, ale gdybyśmy ten tekst Mat. 24:45 za prawdziwy uważali, wtenczas zmuszeni będziemy uznać te następujące słowa: „Zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami swymi postanowi” (wiersz 47). Czyli, że „współsludzy” i „domownicy wiary” nie mogą się spodziewać duchowego pokarmu od nikogo jak od „wiernego sługi”. Temu jesteśmy przeciwni.

Nasi przyjaciele zaś odpowiadają, że to jest pracą Pańską i zależy jedynie od Pana, kogo On powołuje, w jakim czasie i jaki pokarm ma być udzielony, czy przez jedno lub też więcej źródeł. Twierdzą, iż wszyscy, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy patrzą na Pana o wsparcie, którzy znajdują się w właściwym stanie umysłu, pokorni i cisi będą gotowi mówić: „Panie, niech się dzieje wola Twoja jak Tobie się podoba”. Tak jedynie należy dziękować za wszelkie błogosławieństwa, miłosierdzie i każdy promień światłości i dlatego radzi jesteśmy przyjmować Twoją Prawdę w taki sposób, jak Ty zażadasz o Panie. My nie mamy nic do rozkazywania, nie mamy żadnego zarzutu, ale modlimy się „bądź wola Twoja”. Oni także twierdzą, że oponenti dobrze wiedzą o tym, że poselstwo żniwa wychodziło przez 35 lat przez Stowarzyszenie i gdyby Pan miał zmienić swój program i Jego źródło w udzielaniu Praw-

wdy w tak późnym czasie, byłoby to coś nadzwyczajnego i nie do przewidywania, aby Pan nie miał używać tego służy. Dalej oświadczają, że ci, którzy odłączają się od Stowarzyszenia i jego Pracy, zamiast skorzystać i budować się w wierze i łaskach ducha Świętego, oni przeciwnie, tylko szkodzą sobie i pracy i z mniejszym lub większym hasłem stopniowo popadają w zapomnienie szkodząc także innym, którzy posiadają podobne niezadowolone usposobienie.

NASZE ZAPATRYWANIE W TEJ SPRAWIE

Radziliśmy na początku, ażeby te rzeczy nie sprawiały żadnego sporu ani ducha gorzkości. Niech każdy sam dla siebie wyprowadzi z tego właściwy wniosek i podług tego postępuje. Jeżeli niektórzy sądzą, że mogą otrzymać gdzieś indziej lepsze pokarmy duchowe - to niech czynią tak jak sobie życzą. Wszyscy ci, którzy są niezadowoleni z duchowego pokarmu, którego nam nasz Mistrz udzielił, powinni szukać innego lepszego pokarmu.

Gdybyśmy sami byli niezadowoleni i gdybyśmy wiedzieli, że gdzieś indziej coś lepszego się znajduje, to za wszelką cenę byśmy tego szukali. I dlatego byśmy mieli czynić wymówki innym, jeżeli sami byśmy to uczynili. Życzymy im raczej szczęścia i pomyślności w ich dążeniach za tymi rzeczami, które mogą im dać więcej zadowolenia. Lecz z wieloma dzieje się przeciwnie i o takich możemy powiedzieć z poetą:

*choć szukacie po całym świecie,
pokoju, zgody już nie znajdziecie.*

W boskim Planie Wieków znaleźliśmy rzeczy ponad nasze wyrozumienie i pojęcie innych, że zaraz mogliśmy zauważyć, iż to jest Boski Plan, o którym jest napisano, że: „Jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje i wasze, a myśli moje, myśli wasze”. (Izaj. 55:9). Mimowolnie widzimy, że znaleźliśmy bardzo drogą i kosztowną perłę i że byłoby wielką niedorzecznością, abyśmy za inną szukali. Możemy oświadczyć z poetą:

*„To leczy nam tęsknotę,
Nasuwają myśli złote
Utwierdza wiare w Boski Plan.”*

Dlatego oświadczamy, iż nie szukamy innych Planów Wieków. Najwięcej to, iż szukamy dodatkowych objaśnień tego światła, ażeby ten sam Boski Plan, który nam został objawiony w roku 1880, mógł być więcej zharmonizowany i upiększony.

PRZESIEWANIA MUSZA PRZYJŚĆ

Dlatego radzimy wszystkim, którzy mogą z nami widzieć te rzeczy, aby nie spierali się z tymi, którzy żądają coś lepszego i nowego. ale dajemy im kroczyć ich drogą, my zaś starajmy się wyrobić łaski i owoce ducha Świętego w sercach i życiu naszym, abyśmy dalej rozgłaszali te nowiny tym, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jeżeli od czasu do czasu Pan dozwoli Szatanowi przesiewać Kościół Swój, jak bywa „pszenica” przesiewaną, pamiętajmy o tym, że pomoc naszego Orędownika będzie dostateczną dla wiernych, aby ich wywieść z wszelkiego pokuszenia. On nie dopuści abyśmy byli kuszeni nad możność naszego znoszenia, ale „uczyni z pokuszenia i wyjście, abyśmy znosić mogli”. Możemy być pewni, że to przesiewanie pszenicy nie tylko jest dozwolone, ale przeznaczone do odłączenia niektórych i dlatego nie powinniśmy szemrać i narzekać co Boska opatrność w tych rzeczach dopuści. „Pan daje i Pan odbiera, błogosławione niech będzie imię Jego”. A choćby ci, którzy bywają przesiewani byli nam bardzo drogimi i bardzo byśmy ich miłowali, tak jak nasz Pan umiłował Piotra i innych Apostołów, to jednak powinniśmy unżyć się pod mocną ręką Bożą 1 Piotr 5:6

Pamiętając o tym, co nam mówi Piśmo Święte „abyśmy upatrywali tych, którzy czynią rozerwanie... i ich un'kali” (Rzym. 16:17) nie powinniśmy dozwolnić, aby gorzkość miała przejść do serca naszego i abyśmy ich obmawiali lub pisali do innych o nich, bez różnicy co by oni mieli mówić o nas, lub się nam sprzeciwiać. „Nie oddawając ziego za złe, ani łajania za łajanie, ale przeciwnym obyczajem.” Bądźmy takimi jak nasz Pan „który gdy Mu zlorzeczono, nie odzlorzeczył wzajemnie... Gdy widzimy, iż niektórzy niedobrze i ślepo postępują względem nam drogich prawd, które dawniej lepiej widzieli, to prawda że sprawia nam to smutek w sercach naszych, lecz musimy pamiętać także o tym, że sprawa Pańska nie uchybi i że jest to w rękach Wszechmogącego, który jest w stanie wszystkie rzeczy wyprowadzić ku chwalebniemu spełnieniu Jego woli i zamiarów. Czy Bóg uderzy by ślepego? Zapewnie, że nie. Dlatego też nie powinniśmy ani słowem ani uczynkiem pokazać niegrzeczności przeciwko tym „którzy wyszli z nas, iż z nas nie byli”, którzy w obecnej godzinie pokuszenia są powaleni strzałami przeciwnika, ponieważ z punktu zapatrywania Pańskiego nie są po-

czytani za godnych, aby otrzymali potrzebną pomoc. 1 Jan 2:19

TRZY WAŻNE LEKCJE

Trzy ważne lekcje dla wiernych dzieci Bożych odnośnie tego, czego się nauczyli są:

1. Cichość i pokora, przede wszystkim konieczne potrzebne, nie tylko aby mieć wstęp do Boskiej rodziny pokrewieństwa, ale także aby utrzymać to stanowisko.
2. Że posłuszeństwo wiary i zupełna ufność w Boga są niezbędnymi przymiotami, nie tylko dla naszej wiecznej przyszłości, ale także, abyśmy mogli utrzymać to stanowisko z naszym Panem w obecnym życiu. Bez tego zblądilibyśmy i nie byli pewni w naszym postępowaniu. Mając te rzeczy, z pokorą będziemy mogli pozostawiać pod protekcją naszego Pana.
3. Miłość, jako esencja i treść wszystkich łask Ducha Świętego, musi pałać bogato i obficie w sercach naszych. Właściwa miłość Boża nie tylko utrzyma nas w cichości, pokorze, ale także udzieli nam wiary i zaufania do Boga i dostępu serca, które będzie nas w dobrym kierunku prowadzić. Miłość dla braci uczyni nas cichymi i grzecznymi i będziemy gotowi, aby kłaść życie za nich i dla ich korzyści. Jeżeli tak rozumiemy, to możemy radować się i postępować według tego.

Lecz choć zgadzamy się na to, aby ci, którzy sprzeciwiają się Prawdzie, poszli szukać gdzieś indziej innego i lepszego pokarmu i światła ku ich zadowoleniu, to jednak widzimy, że oni tego nie czynią. Zamiast powiedzieć do nas z powagą tego świata: „znalazłem coś lepszego, zostańcie zdrowi (good-by)” to takowi przeciwnie, okazują złość, nienawiść, zazdrość, spory itp. „uczynki ciała i szatana”, takowe, jakie nigdy światowi ludzie nie okazują. Zda się, że zostali zaszczepieni złością i wściekłością szatańską. Niektórzy z nich ranią i uderzają nas, a myślą, że my to czynimy. Są nawet gotowi mówić i oczerniać nas fałszywie, a także czynić nikczemne rzeczy.

Dlatego mówmy do siebie: duszo moja, nie wstępuj w ich rady, plany i zamiary. Odłącz się od takowych. Niech Najwyższy będzie twoją ucieczką i mieszkaniem, a ty miej społeczność z świętymi Najwyższego, którzy są cichymi i pokornego serca, których On poprowadzi w drogach ich. „Błogosławiony mąż, który

nie chodzi w radzie niepobożnych i na drodze grzesznych nie stoi i na stolicy naśmiewców nie siedzi, ale w Zakonie Pańskim jest kochanie jego”. — Psalm 1:1—2.

W.T.09—292

ROZMYŚLANIA NOWOROCZNE

Psalm 4:6

Naszym Noworocznym Życzeniem i pozdrowieniem jest:

„Niech Wam Błogosławi Bóg”!

To stosuje się przede wszystkim do najbliższych i najdroższych w związku chrześcijańsko-bratniej społeczności i w teraźniejszej Prawdzie. Następnie odnosi się to do wszystkich, którzy ufają w drogocenną krew Chrystusową, w której jedynie jest przebaczenie i pojednanie z Bogiem tudzież podstawa chrześcijańskiego Braterstwa Narodów. Dalej stosuje się to do świata wciąż jeszcze ciemnego i głuchego na wielkie Zbawienie Boże lecz mającego jeszcze obietnice Nowego Przymierza w słusznym czasie. W końcu stosuje się to także do tych „co sprzeciwiają się nam i mówią wszystko przeciwko nam kłamiąc dla Chrystusa”... Z powodu, że może nas źle rozumiać gdy zgodnie z Duchem i Planem Bożym; zgodnie z Jego nakreślonymi Prawami staramy się zużywać nasze talenty i głosić Prawdę w miłości. Wszystkim życzymy błogosławieństwa Bożego, które gdy jest we właściwym duchu przyjęte uczyni każdego prawdziwie bogatym i nie dodaje smutku. Jeżeli za naszych nieprzyjaciół i za świat modlimy się o otworzenie ich oczu wyrozumienia to z pewnością, że wraz z Apostołem, możemy tak samo modlić się za naszych Braci a także za nas samych o otworzenie naszych jak i ich oczu wyrozumienia abyśmy nie błądzili w życiu Efez 3:14—19.

W minionym roku spełniliśmy swoje zadania wydawnicze tak dobrze jak tylko stać nas było na to, lecz pomimo najszczerzych intencji niewątpliwie zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkich zadowoliliśmy, że może nie wszystko co umieściliśmy wytrzymałoby krytykę tak pod względem ścisłości wyrażanych myśli jak i może poglądów. To są nasze pierwsze kroki wydawnicze i dlatego przepraszamy wszystkich czytelników za te niedokładności a naszych surowych krytyków prosimy o wyrozumiałość.

Trudności napotykałyśmy dziś na każdym kro-

ku, bo gdzież ich nie ma; tym bardziej że są to „dni Syna Człowieczego”, gdzie Kościół Chrystusowy zadokumentuje ostatecznie swoją wierność Panu i Jego Prawdzie.

A świat cały?... Możemy zapytać dokąd podąża? Odkrycie dotyczące budowy atomu i wszechświata są wielkie, lecz znane są tylko przez tak nieznaczną garstkę ludzi „wtajemniczonych”, że na ogół wywierają bardzo nieznaczny wpływ.

Wierzyć się nie chce, że na świecie umiera jeszcze tysiące ludzi z głodu, że jak podaje statystyka UNESCO prawie połowa ludzkości to analfabeci. Powiedział jeden z publicystów: „smutne jest stwierdzenie, że największe osiągnięcie myśli ludzkiej — sputnik — lata dookoła kuli ziemskiej zamieszkałej prawie w połowie przez analfabetów. Nic dziwnego, że nie chce mu się wracać”. Nauka dowiodła, że nie jesteśmy panami stworzenia lecz bardzo często smaczną pożywką dla świata bakterii dla których nie tworzy się broni „masowej zagłady”...!

Astronomia uczy nas, że jesteśmy skromnymi istotami żyjącymi na tak śmiesznie małym pyłku wszechświata. Izaj. 40:15, że przyroda może nas zetrzeć w mgnieniu oka ze swego rejestru bez żalu bez straty. Gdy człowiek inteligentny uświadomi sobie swą mizerną rolę we wszechświecie, może szybciej nastąpi w nim ewolucja duchowa. Ponieważ pod względem duchowym człowiek, który posiada najtępszy mózg ze wszystkich istot zamieszkujących ziemię; nie zrobił wielkiego postępu. Nie potrzebujemy się nad tym rozwodzić; wojna i zdziwienie powojenne jest najlepszym tego dowodem.

Dzisiaj, gdy nauka stanęła tak wysoko, gdy do wykarmienia nawet większych mas ludzkich niż dzisiejsze, mamy wszystkiego pod dostatkiem; gdy maszyny mogą stworzyć wszystko czego potrzeba dla wygodnego i pięknego bytowania na ziemi — stwierdzamy, że nic nam z nauki i wiedzy jeżeli człowiek szary z dóbr jej korzystać nie może.

Dobrobyt i szczęście ludzkości nie leży w sztuce współdziałania i wzajemnej bezinteresownej pomocy. Wstyd przyznać, że mając tak wielkie dziś zdobycze wiedzy na wszystkich polach przeżywamy wstrząsy ekonomiczne — polityczne, żyjemy w nienawiści narodowej czy partyjnej, żyjemy tak jakby wśród nas nie było ani jednego człowieka z rozsądkiem umiającego pokierować losami świata.

Nauki przyrodnicze wraz z jej pochodnymi techniką i sztuką przemysłową są gotowe do rozkazów. Potrzebny jest wielki duch, filozof, znawca psychiki ludzkiej, sprawiedliwy sędzia, rozumny organizator i lekarz — by życie potoczyło się nowymi torami wiodąc cały świat do radości i szczęścia!

Tą wielką Istotą jest Chrystus Pan! On objął w posiadanie Swoje Królestwo — dla którego przelał Swą Krew niewinną i wykazał, że jest „godzien aby objąć to dziedzictwo”. Objaw. 11:17-19 i doprowadzić świat i ludzkość do chwały Synów Bożych...! 1 Kor. 15:24-26.

Latający głód.

Działo się to w maju zeszłego roku. Radzieckie oddziały wojsk pogranicza pierwsze spostrzegły wroga. Pelzając przez wąwozy i zbocza gór, przechodzą wpływ rzeki, w końcu drogą powietrzną, przeciwnik przerzucił się błyskawicznie na terytorium radzieckie i zajął w krótkim czasie obszar 85 tys. ha. Nie udało się go zatrzymać. Wszystkie środki, którymi dysponowano zawiodły. Trzeba było wezwać posiłki.

Na okupowane przez wroga tereny odleciały natychmiast specjalne oddziały, dysponujące chemicznymi środkami walki. Nieprzyjaciela wprawdzie zatrzymano, ale zdołał się on umocnić. Decydującą bitwę można było stoczyć dopiero po roku na wiosnę.

Szarańcza to najgorszy i najniebezpieczniejszy wróg wszelkiej roślinności. Niesłychanie żarłoczna, zjada w ciągu dnia dwa — do trzech razy więcej niż sama waży. Odmian jej jest aż pięćset. Najgroźniejsze — marokańska i azjatycka — zapędzają się czasem na południowe tereny ZSRR.

Szarańcza to głód. Po jej przejściu całe ogromne połacie kraju zostają bez chleba. Szarańcza marokańska wzbija się w gęste kłębowisko i nie rzadko odbywa wielkie marsze, a częściowo przeloty na ogromnych odległościach.

W ciągu dwóch miesięcy życia, każda samica składa przeciętnie około 160 jaj. Nie zwalczana, mnoży się więc w ciągu roku niesłychanie. Ponieważ wieloletnia historia walki ze straszynym szkodnikiem wykazała, że wytepić jej się nie da, tylko na terenie jednego kraju, Związek Radziecki zawarł z południowymi krajami specjalną konwencję i współpracę w tej dziedzinie.

Obraz nalotu „latającego głodu” — jak nazywa się szarańczę na Wschodzie — jest straszny. Nieznająca zmęczenia, ciężka bura masa owadów, posuwała się wciąż dalej i dalej. Po sobie pozostawia gołą jakby wypaloną ziemię. Walka szła na śmierć i życie. Dniem i nocą punkty obserwacyjne podawały do sztabu ekspedycji dane o kierunku ruchu szarańczy i jej gęstości dochodzącej do 10 tys. sztuk na m kw. Dniem i nocą kolumny ciężarowe dowoziły zapasy środków chemicznych. Rozpylały je samoloty, a tam gdzie nie mogła dotrzeć nowoczesna technika, rozsypywano je ręcznie. Trucizna — heksachloran — działała zabójczo: początkowo owady miały się konwulsyjnie, potem ruchy ich stawały się coraz wolniejsze, aż zamierały zupełnie. Góry i doliny pokryły się grubą warstwą martwej szarańczy. Wysychała ona szybko w gorącym słońcu, chrzęściła pod nogami. Wiatr zgarniał ją w wielkie hałdy, które później rozsypywały się w proch.

(Wyjątek z Gazety Krakowskiej r. 1959)

Czy czytanie Podręczników Pisma Świętego — jest badaniem Biblii?

Wielu przyjęło plan czytania dwunastu stron z Podręczników Wykładów Pisma Św. każdego dnia i próba ta okazała się owocną, pobudziła do większego badania Biblii, bardziej aniżeli jakikolwiek inny sposób nam znany. Naszym zdaniem, to czas oddany na badanie Biblii, nie jest brany w rachubę tak jak informacja osiągnięta z danego badania. My uważamy, że pomysł badania Biblii bez podręczników, jest tylko spędzeniem czasu na branie do ręki Biblii i przeczytanie niektórych wierszy, z których nieraz wysnuwane są błędne wnioski. Badanie takie podobne jest do polowania lub łowienia ryb. Niektórzy ludzie idą na polowanie co rok, i chociaż dużo czasu spędzają, to jednak nie zawsze upolują dużo. Inni dużo czasu tracą na łowienie ryb, ale mało ich złowią. Tak samo rzecz ma się z badaniem Biblii. Nie liczy się czasu na dociekaniach, ale informacje jakie otrzymujemy z Biblii.

Sześć tomów Wykładów Pisma Św. nie zostały napisane po to, aby zastąpiły Biblię, jednakże w nich zawierają się różne metody do starannego badania Biblii, a one zostały napisane w takiej formie, że zawierają ważne teksty z Biblii, jak również komentarze i objaśnienia do biblijnych zdań, podobnie jak nasz Pan i Apostołowie przytaczali ze Starego Testa-

mentu pisma i potem dawali objaśnienia tychże. Wiele tych objaśnień z tomów tak są wartościowe, że gdybyśmy ich nie objaśniali nie mieli ich szczególnych tłumaczeń to możebne, iż nigdy sami nie bylibyśmy zdolni zrozumieć i zastosować ich właściwie.

Zniwo jest słusznym czasem na jasne rozwinięcie prawdy.

Treść Podręczników Wykładów Pisma Św. jest oparta na nauce Pana i Apostołów. My nie czujemy się do obowiązków dawania jakiegokolwiek tłumaczenia ponad to, które jest już dane przez naszego Pana i Apostołów, lecz tylko pojaśnić punkty, aby odpowiadały i pasowały akuratnie z ich oryginalnymi tłumaczeniami a to w świetle rozsądku i z całkowitym poparciem Pisma Św.

Pewne części Biblii uważaliśmy niegdyś, że rozumiemy dobrze to jednak dowiedzieliśmy się, żeśmy ich wcale nie rozumieli. Niektóre z tych rzeczy, jako odnośnie okupu, odnośnie zbawienia, nie rozumieliśmy. Patrząc wstecz, zupełnie wierzyliśmy, że jest Bóg i że On wynagradza tych, którzy pilnie Go szukają i że On posłał Jezusa, swego Syna, lecz w jaki sposób i dlaczego, my tego jasno nie rozumieliśmy. Mieliśmy błędne pojęcie, czym była kara za grzech; błędne pojęcie, co do przyjścia Zbawiciela; całkiem błędne pojęcie co do przyszłości, i jaka będzie nasza społeczność do Ojca i Zbawiciela. Wiedzieliśmy w pewnym znaczeniu tego słowa, że jesteśmy powołani, by stać się synami Bożymi, ale w jaki sposób stać się synem i co oznaczało spłodzenie z Ducha Św. jako też na jakim warunkach, my tego wcale nie rozumieliśmy; i w naszych rozmowach nie spotkaliśmy nikogo, kto by kiedy rozumiał właściwie te rzeczy.

W tym względzie przychodzimy do wniosku, że powód ku temu jest ten, iż żyjemy w tym szczególnym czasie, przy końcu tego wieku i że jesteśmy obdarzeni tak jasnym wyrozumieniem duchowych rzeczy. Uważamy także, że obecne błogosławieństwa, jak chwilowy dobrobyt, elektryczne światło, są na czasie z tych przyczyn. Wierzymy, że jakiegokolwiek inne wyjaśnienia ponad te nie wytrzymałyby odpowiedniej krytyki.

My uważamy, że tylko taki sposób patrzenia na tę sprawę jest właściwy. W przeciwnym razie moglibyśmy myśleć o sobie, że mieliśmy nieco wielkiej mocy, która uzdolniła nas do za-

łożenia jakiegoś wielkiego systemu teologicznego lepszego od wszystkich innych systemów teologicznych. Dlatego, najprostszy sposób do wyjaśnienia sprawy jest ten, by uznać, że Pan w słusznym czasie przyszedł i że On kierował sprawą do właściwego wyrzeczenia.

Przeto, jeżeli Pan zaopatrzył nas w pewne dobra czasu teraźniejszego, o czym w innych czasach jak w dniach Apostolskich nie wiadano nic o tym, bez różnicy jak dobrymi lub mądrymi oni byli — tym bardziej pamiętajmy, abyśmy nie ignorowali ich nauczania, gdyż to według naszego wyrozumienia byłoby ignorowaniem Pańskiej opatrności. Niech tedy każdy myśli sam za siebie, to jednak, niech się kieruje w każdym wypadku by postępowanie jego było zgodne i według woli Pana.

Jeżeli sześć tomów Wykładów Pisma Św. są praktyczne do studiowania Biblii, oraz należyce przygotowanych przedmiotów, z biblijnymi dowodami podanych tekstów, my możemy śmiało w wielu wypadkach nazywać tomy — Biblią w tłumaczonej formie.

To jest, że one nie tylko są komentarzami do Biblii, lecz są one praktycznie biblijną znajomością same w sobie; jednakowoż nie mamy zamiaru tworzyć doktryny, iż one są równe Biblii. Pismo Św. zawsze jest na pierwszym miejscu, to też nie polegamy na swej mądrości, lecz całą sprawę pokładamy w słowie Bożym. Dlatego uważamy za bezpieczne takie czytanie takiego rodzaju wskazówki, gdyż jest to właściwe badanie Biblii.

Bardzo często napotykamy ludzi, którzy nie mogą dopatrzeć się Boskiego planu z badania samej Biblii; widzimy także, że kto odkłada podręczniki Pisma Św. na stronę, to nawet gdy ich przeczytał, gdy już zapoznał się z nim, nawet gdyby je czytał przez dziesięć lat — jeżeli potem odłoży je na stronę i zignoruje, a udaje się do samej Biblii, to chociażby rozumiał Biblię przez dziesięć lat, z doświadczenia wieny, że taki w dwóch latach wraca do ciemności. Z drugiej zaś strony, jeżeli kto tylko czytał podręczniki Wykładów Pisma Św. z ich odnośnikami, i gdyby nawet nie przeczytał jednej stronicy Biblii, takowy będzie w światłości przy końcu dwóch lat, albowiem będzie posiadał światło i znajomość Pisma Św.

Naszym zdaniem jest, że te podręczniki Wykładów Pisma Św. są wielce pomocne, gdyż zawierają one bardzo wielką wartość dla nas,

a to dlatego, że widzimy w nich lojalne odnośzenie się do słowa Bożego, i to tak dalece jak nasz rozsądek sięga, widzimy w pełnej harmonii ze słowem Bożym i w niczym nie sprzeciwiające się jemu. Dlatego przy czytaniu ich pierwszym razem a nawet i drugim razem, i zanim przyjmiemy cokolwiek do naszego osobistego wierzenia i do przekonania, powinniśmy powiedzieć: Ja nie wierzę w to dlatego, że tak podręczniki powiadają, ja chcę wiedzieć, czy Biblia je potwierdza. I w taki sposób badają Pismo Św. w świetle tych podręczników, możemy udowodnić każdy punkt, albo odrzucić, o ileby się coś nie zgadzało. Nie powinniśmy się zadawać niczym bez całkowitego oparcia na Biblii w danym przedmiocie.

Jeżeli po takim zbadaniu przekonamy się, że podręczniki zgodne z Biblią, wtedy przyjdziemy do konkluzji, iż nasze wyrażenie się mogło być logiczne; gdybyśmy powiedzieli, nie potrzebuję przechodzić nowej procedury za każdym razem czytania Podręczników Wykładów Pisma Św. i wiem napewno, że Nowy Testament potwierdza te wszystkie punkty. Jednakże, gdy w dalszym czytaniu przyjdziemy do punktu, który może zdawać się być jasnym dla nas i gdybyśmy przypomnieli sobie pewne pismo, które zdaje się, że nie harmonizuje się z tym jakośmy poprzednio myśleli, to uważamy za nasz obowiązek by odnieść się natychmiast do Pisma Św., albowiem Pismo Św. jest podstawą i w odniesieniu się do Pisma Św. trzeba sprawdzić, czyśmy się pomylili, lub nie, w naszym poprzednim rozważaniu.

„Wszyscy będą od Boga wyuczeni”

Przychodzimy do wniosku praktycznego, że nie moglibyśmy zrozumieć nic odnośnie Biblii, jak powyżej już wykazaliśmy. Dlatego, nie należy marnować sporo czasu w postępowaniu w ten sposób, jak wiemy, że niektórzy ludzie czynią, czytając rozdział za rozdziałem, bez korzyści. My bynajmniej nie zamierzamy tego tak czynić i nie uważamy Pisma Św. wcale. Uważamy naśladować postępowanie takie, któreby było korzystnym dla nas samych, gdyż w przeszłości wielu jedynie czytali Pismo Św. i nic o planie Bożym nie wiedzieli. Ojciec niebieski, który skierował nas, jako swoich dzieci do tej prawdy, do tego wyrozumienia Pisma Św. i jeżeli On ma jakie dalsze informacje dla nas, to z pewnością On zwróci naszą uwagę, w jaki sposób mamy postępować; i dla-

tego nie widzimy potrzeby tylko czytania Nowego Testamentu każdego dnia lub rok rocznie; nie mając wyrozumienia Jego planu. Aczkolwiek Pismo, które mówi: „Wszyscy będą wyuczeni od boga”, lecz to obejmuje, że to nauczanie odbędzie się w jegoznaczony sposób. Bóg zaopatrzy nas cokolwiek będzie uważał za korzystne dla nas da pokarm na czas słuszny dla domowników wiary.

Mówiąc dalej, że teraz jesteśmy zadowoleni odnośnie znajomości czem jest Boski plan zrozumieliśmy, iż osiągnęliśmy stanowisko, o którym Apostoł powiada, że nadajemy się na ambasadorów Boga, będąc ukwalifikowanym, sługami Nowego przymierza, i jako słudzy albo nauczyciele czyli głosiciele Nowego Testamentu, że teraz ciąży odpowiedzialność obwieszczenia tych rzeczy, jakich się nauczyliśmy; że nie wymagano od nas szczegółowego czytania Biblii, ale szczególnie służyć Panu i Prawdzie. Jest to właściwym, jakkolwiekby to nie było, że gdy przyszliśmy do znajomości Prawdy i gdy byliśmy upewnieni co do znajomości Prawdy, że lepiej jest, gdy powstrzymaliśmy się od opowiadania jej komukolwiek innemu.

My pamiętamy bardzo dobrze z naszego własnego doświadczenia, że potem kiedyśmy spróbowali nieco kazania na ulicy itp. to doszliśmy do przekonania, iż w tem było coś niewłaściwego czego jeszcze nie rozumieliśmy, a chcieliśmy drugim opowiadać; to cośmy sami nie rozumieli z dostateczną jasnością, nie byliśmy pewnymi, że przedstawiamy Pana i jego poselstwo właściwie i mówiliśmy sami do siebie: „Zaprzestaneę jakiegokolwiek nauczania innych, dokąd nie dowiem się w co ja wierzę.”

My uważamy, że takie stanowisko powinien zająć każdy z nas. Dlaczego mielibyśmy usiłować kazać albo nauczać, co my sami nie rozumiem teraźniejszej Prawdy, dał nam więcej wyrozumienia, aniżeli byśmy mogli osiągnąć w tysiąc lat, gdybyśmy czytali samą Biblię bez pomocy podręczników; lecz teraz znając prawdę, możemy z całą stanowczością przedstawić ją i drugim. Po co Pan dał nam znajomość tej Prawdy? Po to, abyśmy byli dostatecznie wyćwiczeni w każdym słowie i uczynku. Przeto powinniśmy badać podręczniki, abyśmy mogli być zdolnymi do opowiadania słowa Pańskiego z całą pewnością i wiedzieć, że nie przekraczamy Boskiego zamiaru, planu i charakteru; i po-

winniśmy dawać więcej pilnego baczenia na sposobności w służeniu i zważać, że informacje, które były dane nam, były udzielane w tymże zamiarze, abyśmy mogli udzielić ich innym tym braciom i siostram z Pańskiej rodziny, tym, którzy są w Babilonie jeszcze, będąc szczerego serca i możebne bardzo pragnącymi są znajomości prawdy, aczkolwiek wielce zaślepieni i my niegdyś byli.

PODRĘCZNIKI NIE ZASTĘPUJĄ BIBLI

Przeto nie stawiamy podręczników Wykładów Pisma Św. wyżej Biblii, ani nie zamierzamy nimi zastąpić Biblii. Podręczniki Wykładów Pisma Św. wciąż odnoszą się do Biblii: a jeżeli kto ma jakie powątpienie do odnośników albo jeżeli kto potknął się w jakim punkcie to powinien odświeżyć swoją pamięć, i faktycznie powinien się dopatrywać, aby każda jego myśl była w harmonii z Biblią, a nie tylko w zgodzie z Podręcznikami Wykładów Pisma Św. lecz przedewszystkim w zgodzie z Biblią.

Możemy zaznaczyć, że pewna liczba przyjaciół w Prawdzie przyjęła za porządek, by przeczytać dwanaście stronic Podręczników Wykładów Pisma Św. dziennie, jednak nie wiemy o nikim, kto by naśladował podobne postępowanie i używał różnych środków łaski, jakie Pan zamierzył (czytanie artykułów B-rzasku, Straży zebrania świadectw, zebrania niedzielne, zebrania pielgrzymów, badania Berjańskie, teksty itp.) by odszedł od Prawdy. My wiemy o takich, którzy byli przeciwnej opinii, mówiąc, że znają te rzeczy dawno, jednak tacy faktycznie nie wiedzą ani połowy tego co wiedzieli — bo zapomnieli więcej niż połowę tego co czytali i ci są tymi, którzy odpadają teraz od Prawdy wracając do ciemności zewnętrznej.

Naszym życzeniem nie jest, by mówić coś przeciwko tym, którzy przerzucając rozdziały, zarzucając, że ci nie rozumieją to, a drudzy tamto; mamy nadzieję, iż może jeszcze zaświeci im Prawda. Nie potępimy takich za to. Ma taki wolność tak sobie wymierzyć i tak postępować, jeżeli to jest jego życzeniem. Ma prawo do spędzania tygodni i lat w ten lub ów sposób, jeżeli tak sobie obrał, lecz zdarza się, że gdy taki zostanie oświeconym, zauważy, iż był całkiem w błędzie.

Co więcej, uważamy, że samo czytanie dwanaście stronic Podręczników Pisma Św. nie byłoby właściwie badaniem w znaczeniu tego słowa — nie byłoby to ani badaniem Słowa

Bożego ani też badaniem Podręczników Pisma Św. Właściwym badaniem jest to, gdy po przeczytaniu paragrafu zastanowimy się nad znaczeniem każdego słowa i nad zdaniem. Rzecz w tym, że nie należy od tego jak kto może dużo przeczytać, ale aby upewnić się w tym co czyta i nie posuwać się dalej, aż pojmie i wyrozumie dane znaczenie, czy to będzie jedna czy dziesięć stron. Bo inaczej to nie można uważać za badanie Pisma Św. w żadnym tego słowa znaczeniu, chyba że uchwyciliśmy sprawę w naszej myśli i wiemy, że tak naucza Pismo Św. starając się zapamiętać te Pisma, które były wyjaśnione i starać się przypomnieć i inne teksty w łączności z tym przedmiotem, które nie były przytoczone, albo które były tylko częściowo wspomniane.

Ktokolwiek postąpi według powyższych wskazówek, ten będzie nie tylko czytał, ale i badał; biorąc z tego punktu zapatrywania, ktokolwiek czyta Podręczniki Wykładów Pisma Św. każdego dnia z tą poleconą myślą biorąc tylko choćby dwie strony dokona więcej badania Pisma Św. w tym czasie, aniżeli mógł zbadać w inny sposób. Kto kiedykolwiek czyta te strony i przypomina sobie odpowiadające albo łączne Pisma w umyśle, ten czerpie światło z całej Biblii, począwszy od Księgi Rodzaju aż do Objawienia, praktycznie z każdej strony, którą czyta. Teraz czy można znaleźć jakikolwiek inny lepszy sposób badania Biblii z którego osiągnąć moglibyśmy dla nas więcej korzyści w tym samym czasie jak z badania w sposób powyższy. Jeżeli jest gdzie taki, powinniśmy przyjąć. Jeżeli niema, trzymajmy się naszego sposobu badania Pisma Św.

W.T., 15-go września 1910 r. str. 4685
(Umieszczony w Straży „Brzask Nowej Ery” grudzień 1936 r. str. 188)

NAJWIĘKSZA RZECZ

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdy... Teraz tedy pozostaje wiara, nadzieja i miłość: to troje, a z tych największa jest miłość” (1 Kor. 13) św. Paweł daje w paru wierszach zachwycającą analizę tego, co jest rzeczą najwyższą. Przypatrzcie się jej. Jest to rzecz złożona powiada św. Paweł. Jest ona jak światło. Podobnie jak człowiek nauki chwytą

promień światła i przepuszcza go przez kryształowy pryzmat, który rozkłada go na poszczególne barwy: czerwoną, niebieską, żółtą, fioletową, pomarańczową i wszystkie kolory tęczy, tak i św. Paweł przepuszcza Miłość przez wspaniałe pryzmat swego natchnionego umysłu i rozkłada ją na poszczególne elementy. W paru słowach daje nam to, co możnaby nazwać Spektrum Miłości, analizą miłości. Chcecie poznać te elementy? Zauważcie że mają one zwykłe nazwy, że są to cnoty o których słyszymy codziennie, że są to rzeczy, które mogą być praktykowane każdej chwili i przez każdego. Zauważcie, jak te niewielkie rzeczy i powszednie cnoty składają się na owe summum bonum, rzecz najwyższą.

Spektrum Miłości posiada dziewięć składników:

Cierpliwość — „Miłość cierpliwa jest”

Dobroć — „łaskawa jest”

Wielkoduszność — „Miłość nie zazdrości,”

Pokora — „nie działa obłudnie nie nadyma się”

Uprzejmość — „nie łaknie czci”

Bezinteresowność — „nie szuka swego”
„pamięta urazy”

Dobre usposobienie — „nie wpada w gniew

Otwartość i szczerłość — „nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdy”

Cierpliwość, dobroć, wielkoduszność, pokora, uprzejmość, bezinteresowność, dobre usposobienie, otwartość, szczerłość — oto co składa się na najważniejsze dobro, co tworzy charakter człowieka doskonałego. Zauważcie, że wszystkie te cechy odnoszą się do człowieka, do życia do wiadomego dziś i najbliższego jutra, a nie do nieznannej wieczności. Słyszymy dużo o miłości Boga — Chrystus mówił dużo o miłości człowieka. Wiele mówimy o pokoju niebieskim — Chrystus kładł wielki nacisk na pokój na ziemi. Religia jest obca, czy jakaś uboczna rzeczą; jest ona natchnieniem życia. Największa rzecz, krótko mówiąc nie jest wcale rzeczą, ale uwieńczeniem słów i czynów, jakie składają się na sumę każdego powszedniego dnia.

Rozpatrzmy pokrótce każdy z tych czynników. Miłość, to cierpliwość. Jest to normalna cecha miłości. Miłość nie zbacza. Miłość czekająca okazji ujawnienia się, cicha wolna od pośpiechu, gotowa do czynu, kiedy nadejdzie wezwanie, a dotąd owiana łagodnym i spokojnym duchem.

Dobroć. Miłość czynna. Czy zwróciliście kiedy uwagę jak wiele życia poświęcił Chrystus

dobrym uczynkom, — dla samego tylko czynienia dobra? Zastanówcie się nad tym, a zobaczycie, że większą część Swego życia, spędził On na uszczęśliwianiu ludzi, na wyświadczeniu im dobra. Jest tylko jedna rzecz na świecie większa niż szczęście — jest to świętość. To, co Bóg dał nam w nasze rozporządzenie, to możność uszczęśliwiania innych, a to w dużej mierze zapewni im dobroć, jaką im okazemy

„Największą rzeczą” — jak ktoś powiedział — „jaką człowiek może uczynić dla swego Ojca Niebieskiego, to jest być dobrym dla Jego innych dzieci”. Dziwię się dlaczego to się dzieje, że my wszyscy nie jesteśmy lepsi. Jak bardzo świat potrzebuje tego i jak łatwo to uczynić. Jak natychmiastowy jest oddźwięk i jak niezawodnie pozostaje to w pamięci. Z jaką nawiązką się to opłaca — bo nie ma na świecie bardziej szlachetnego, tak wspaniale szlachetnego dłużnika, jak Miłość. „Raz tylko idę przez ten świat. Dlatego każdą dobrą rzeczą, jaką tu mogę uczynić, każdą dobroć, jaką okazać mogę jakiegokolwiek ludzkiej istocie, daj Panie, abym uczynił to teraz. Nie dopuść, abym zwlekał, albo zaniedbał dobrego uczynku, bowiem nie będę już szedł po raz wtóry tą drogą”.

Wielkoduszność. „Miłość nie zazdrości”. Jest to sprawa pewnego rodzaju konkurencji w Miłości. Zamierzając czasem jakieś dobre dzieło spotkać się możesz z tym, że inni robią już to samo i może nawet lepiej od ciebie. Nie zazdrość im. Zazdrość jest objawem złej woli w stosunku do tych, z którymi wspólną podążamy drogą. Jest to duch zawiści i egoizmu, chęć obniżenia cudzej wartości. Jakże często nawet na polu działalności chrześcijańskiej spotykamy się z tym niechrześcijańskim uczuciem. Jest to najpodlejsza niegodziwość, która zaciemnia duszę chrześcijanina, czai się na progu każdej działalności i tylko cnota wielkoduszności może nas uzbroić przeciw temu złu. Jedną tylko rzeczą godną jest chrześcijańskiej zazdrości: wielkie jasne, szlachetne serce, które jest wolne od zazdrości. Teraz, kiedy wszystko to już umiemy, trzeba nam nauczyć się następnej rzeczy: pokory, która kładzie pieczęć na waszych ustach i stara się nie pamiętać swoich uczynków. Kiedy uczynicie coś dobrego, kiedy miłość ukradkiem przemknęła się wśród ludzi i dokonała pięknego czynu, wracajcie znów w cień i nie mówcie nic o tym. Miłość kryje się nawet przed sobą samym. Miłość uni-

ka pochwały i nie szuka samozadowolenia. Miłość nie działa obłudnie, „nie nadyma się” Piątym składnikiem, może nieco dziwnym w tym summum bonum, jest uprzejmość. Jest to miłość w obcowaniu z ludźmi. „Miłość nie łaknie czci”. Grzeczność określono jako „miłość w drobnostkach”. Uprzejmość, to miłość w rzeczach drobnych. Jedną z tajemnic dobrego wychowania jest: miłować.

Bezinteresowność. „Miłość nie szuka swego”. Zauważ, nie poszukuje nawet tego do czego ma najzupełniejsze prawo. Obywateli praworządnego państwa przywiązany jest i słusznie do swych praw. Lecz bywają sytuacje, kiedy człowiek może skorzystać z większego jeszcze prawa, rezygnując ze swych przywilejów. Św. Paweł żąda od nas rezygnacji z naszych praw. Miłość sięga daleko głębiej. Uczy nas wcale ich nie szukać, nie zwracać na nie uwagi, wyłączyć zupełnie element osobisty z naszego postępowania. Chrystus uczył nas, że nie ma szczęśliwości w posiadaniu, ¹⁰⁰otrzymywaniu czegoś, lecz tylko w dawaniu. Powtarzam: nie ma szczęśliwości w posiadaniu, lub braniu, lecz tylko w dawaniu. Porwólcie powiedział Chrystus — temu kto chciałby być wielkim wśród was, aby służył. Temu, kto chciałby być szczęśliwym przypominajcie, że jedna jest tylko droga błogosławiona i szczęśliwa — dawać miast brać. Bardzo szczególny jest składnik następujący: dobre usposobienie. „Miłość nie wpada w gniew”. Nie pamięta urazy, nie ma w niej miejsca na złość. A jakże często skłonni jesteśmy traktować złość jako wadę przykrą, ale nie bardzo poważną. Mówimy o niej jako o pewnego rodzaju stałości, ułomni natury ludzkiej, sprawie temperamentu, ale nigdy rzeczą, którą należałoby brać poważnie przy ocenie charakteru człowieka. I właśnie tu, w samym środku analizy miłości, sprawa ta musi znaleźć właściwe oświetlenie. Pismo św. ustawicznie wraca do tego problemu. Potępia złość, jako jeden z najbardziej destruktywnych elementów ludzkiej natury. Dziwną właściwością złości jest, że bywa ona wadą ludzi zupełnie przyzwoitych. Jest ona często jedyną plamą na charakterze zresztą szlachetnym i dzielnym. Znamy wszyscy ludzi nieomal bez wad, kobiety, które mogłyby być nieomal idealne, gdyby nie owa, nieszczęsna wrzaskliwość, porywczność, drażliwość. To współistnienie złości z charakterem o wysokim

czasem poziomie moralnym jest jednym z najdziwniejszych i zarazem najsmutniejszym zagadnień etyki. Są dwie wielkie grupy grzechów: grzechy ciała i grzechy usposobienia. Syna Marnotrawnego możnaby zaliczyć do pierwszego typu. Jego starszego brata, do typu drugiego. Na ogół nie mamy dziś wątpliwości, którego z nich uważać za gorsze i piętnujemy zgodnie Marnotrawnego. Ale czy słusznie? Nie mamy wagi do ważenia cudzych grzechów, ale tak czy inaczej będzie to tylko sąd ludzki. A przecież błędy człowieka bardziej rozwiniętego muszą być surowiej potraktowane, niż omyłki człowieka prymitywnego. W oczach zaś Tego, który jest Miłością, grzech przeciw miłości jest stokroć gorszy i podlejszy. Żadna forma występku nie przyczynia się tak do odchrześcijańczenia życia, jak złość. Zatrzuwa ona życie, rozбивa społeczeństwa, niszczy najświętsze związki, gasi ogniska domowe, i zdolna jest zmrozić do cna wszelkiego uczucia między mężczyzną i kobietą. Słowem w dziele zniszczenia, rozkładu nie ma czynnika bardziej destruktywnego, jak złość. Spójrzcie na „starszego brata” przywoity, ciężko pracujący, cierpliwy, obowiązkowy, wzór nieledwie wszelkich cnót, spojrzcie na tego człowieka, to dziecko nadąsane, za drzwiami swego ojca. „Był zły” — czytamy „i nie chciał wejść”. Zobaczcie, jak to podziało na ojca, na służebników, na poczucie gości. Osądźcie efekt takiego postępowania na Syna Marnotrawnego” — A iluż to takich „Marnotrawnych” nie dopuszcza do Królestwa Niebieskiego niedobry charakter tych, którzy uważają, że oni to właśnie powinni się tam znajdować. Zanalizujcie chmurę gradową, jaka zebrała się na czole starszego brata. Co się na nią złożyło? Zazdrość, gniew, pycha, nielitościwość, okrucieństwo, zarozumiałość, obraźliwość, upór, posepność — oto składniki tej ciemnej niedobrej duszy. W rozmaitych proporcjach są to też składniki każdego rodzaju złości. Osądź teraz, czy te grzechy złego usposobienia nie są gorsze dla ciebie i otoczenia, aniżeli grzechy ciała? Czyż sam Chrystus nie dał nam wyraźnej odpowiedzi na to pytanie. kiedy rzekł do faryzeuszów: „zaprawdę powiadam wam, że celnicy, nierządnicę, uprzedzą was do Królestwa Bożego”. (Mat. 21:31). I zaiste, nie ma w niebie miejsca dla ludzi o takim usposobieniu. Ludzie tacy uczyniliby niebo miejscem niezmiernie przykrym dla wszystkich tam się znajdujących. Dlatego nie może,

naprawdę nie może, wejść do Królestwa Niebieskiego, jeśli nie urodzi się powtórnie. Bo jest to najzupełniej pewne — i nie zrozumcie mnie źle — że aby wejść do nieba, człowiek musi je tam wnieść ze sobą.

Widzicie więc, dlaczego tak ważną rzeczą jest usposobienie, jak się ono ujawnia. Dlatego to pozwalam sobie mówić o tym tak obszernie. Otwartość i szczerłość — to prawie jedno. Otwartość, to łaska dla ludzi podejrzliwych i posiadanie jej to wielka tajemnica wpływu osobistego. Jeśli pomyślisz nad tym, to zauważysz, że ludzie, którzy mają wpływ na ciebie, to są ludzie, którzy w ciebie wierzą.

„Miłość nie pamięta urazy”. Jest jak najbardziej bezinteresowna, nie doszukuje się motywów, widzi wszystko z jasnej strony i co jest najlepszą podstawą dla każdego czynu. Jak cudnie żyć z takim nastawieniem duchowym. Jak cudnie spotkać się z taką podniętą i błogosławieństwem. Być pocieszonym, to znaczy być uratowanym, jeśli chcemy mieć dobry wpływ i podnosić innych, to w krótkim czasie zaobserwujemy, że powodzenie nasze będzie proporcjonalnie do wiary w nasze do nich zaufanie. Szacunek innych przywraca poczucie własnej godności człowiekowi, który je stracił. Ideal, jaki w nim widzimy, staje się dla niego nadzieją i wzorem, według którego będzie się kształtował. „Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdą”. Kto kocha, będzie kochał prawdę nie mniej niż ludzi. Uzna on tylko to, co jest prawdziwe, będzie się starał opierać na faktach, będzie poszukiwał prawdy w pokorze i bez uprzedzeń, zawsze skłonny do ofiar. Nazwałem to szczerością, jednak to co myślał św. Paweł mówiąc: „nie cieszcie się z niesprawiedliwości, ale współweselcie się z prawdą” tego żadne słowa, a więc i szczerłość nie odda dość ściśle. Może bardziej dokładnie oznacza ono ową powściągliwość, która każe unikać wykorzystywania cudzych błędów, dobroć, która nie tylko że nie znajduje zadowolenia w wystawianiu na światło cudzych słabości, ale raczej stara się je zakryć, widzi rzeczy takimi, jakimi one są, szczerze radując się, kiedy znajdzie je lepszymi, niż ludzka nieżyczliwość je malowała.

Tyle o analizie miłości. Teraz zadaniem naszego życia będzie włączenie tych słów do naszego charakteru. Najważniejszym zadaniem, jakie mamy tu na tym świecie, to nauczyć się

miłować. Życie jest pełne okazji do uczenia się miłości i każdy z nas ma ich codziennie tysiąc. Świat nie jest miejscem zabawy, ale szkołą. Życie, to igrzysko, ale nauka i nas wszystkich zadaniem jest uczyć się kochać coraz lepiej. Co czyni człowieka dobrym pływakiem? Ćwiczenie. Co czyni dobrym artystą, rzeźbiarzem, muzykiem? Ćwiczenie. Co robi go dobrym stenografem, lingwistą? Ćwiczenie, praktyka. A co robi człowieka dobrym człowiekiem? Praktyka, nic innego, jak tylko ćwiczenie i praktyka. W religii również nie ma kaprysów i dowolności. Dusza podlega tym samym prawom, co ciało i umysł. Jeśli człowiek nie ćwiczy ramienia, nie rozwinię mięśni, jeśli nie ćwiczy duszy nie osiągnie siły charakteru, nie umocni swych zasad moralnych, nie ujawni piękna wzrostu duchowego. Miłość nie jest sprawą porywu uczuciowego. Jest ona bujnym, męznym, mocnym wyrazem najdoskonalszego chrześcijańskiego charakteru, natury Chrystusowej w najpełniejszym rozkwicie, zaś części składowe takiego wielkiego charakteru budować można tylko przez nieustanne ćwiczenie.

Cóż robił Chrystus w warsztacie ciesielskim? Praktykował. Chociaż sam doskonały uczył się — jak czytamy — „...posłuszeństwa i rósł w mądrości i w łasce Bożej”.

Dlatego trzymaj się środka życia. Nie odosabniaj się, pozostań wśród ludzi, wśród trosk, przeszkód i trudności.

Przypomnij sobie słowa Goethego: „Es bildet ein Talent sich in der Stille, Doch ein Charakter in dem Strom der Welt”.

„Talent rozwija się w samotności, charakter w nurcie życia”. Talent, zdolność rozwija się w samotności: zdolność modlitwy, medytacji wiary, widzenia, co niewidzialne. Charakter rośnie i wzmacnia się wśród wydarzeń świata i to jest przede wszystkim miejsce, gdzie człowiek ma się uczyć miłować.

W ewangelii św. Mateusza, gdzie jest opisany sąd ostateczny, w obrazie kiedy Chrystus sie-

dzący na tronie oddziela owce od kozłów, sprawdzianem człowieka nie jest: „jak wierzyłem” tylko „jak kochałem”?

Sprawdzianem religii jest nie religijność, lecz miłość. Powtarzam ostatecznym sprawdzianem religii będzie nie religijność, ale miłość. Nie to, co uczyniłem, nie to w co wierzyłem, nie to co osiągnąłem, ale jak wywiązałem się z przykazań miłosierdzia i miłości. W ów straszny dzień sądu, sądzone będzie to, czego nie uczyniliśmy, sądzone będą grzechy zaniedbania. I trudno inaczej, bowiem powstrzymanie się od miłości, to zaprzeczenie ducha Chrystusa, świadectwo, że nigdyśmy Go nie znali. że na próżno On żył dla nas. Znaczy to, że nie dał On nigdy naszym myślom, że nie natchnął nas w niczym w ciągu całego życia, że ani razu nie zbliżyliśmy się do Niego. Znaczy to, że „żyłem tylko dla siebie, myślałem dla siebie i nikogo więcej”, tak jakby Chrystus nigdy nie żył i nigdy nie umarł.

Ludzie zgromadzą się przed Synem Człowieczym i w obliczu okazanej dobroci los nasz będzie się ważył. I sam widok tego, samo spojrzenie milcząco każdego z nas osądzi. Będą tam ci, których przyjęliśmy i wspomogli i będą ci, nad którymi nie ulitowaliśmy się, wzgardzili nimi. Nie trzeba będzie wzywać innych świadków i nie tam nie zaważy tyle, ile brak miłości. Nie daj się zwieść. Głos, który w on dzień usłyszymy nie tyle będzie głosem teologii, ile życia, nie tyle będzie głosem świętych, ile głosem biednych, nie tyle wyznań i doktryn, ile przytulku i odzienia, nie tyle biblii i modlitewników, ile kubka wody podanego w imię Chrystusa.

Któż jest Chrystus? Ten, który nakarmił głodnych, odział nagich, nawiedzał chorych. Gdzie jest Chrystus? Gdzie? — „A ktokolwiekby przyjął jedno takie dziecko w imię moje, mnie przyjmuje” (Mat. 18:5). A kto jest Chrystusowy? Każdy kto miłuje i zrodził się z Boga.

Miłość Braterska Jest Próbą

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszkają” — Ps. 133:1.

Psalm 133 jest widocznie proroczym i zdaje się odnosić do Kościoła, „który jest ciałem Chrystusowym”. Myśl ta ujawnia się w drugim

wierszu, który mówi: „Jest jako olejek najwyborniejszy wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego”. Olejek ten przedstawia Ducha świętego, który spływa na ciało Chrystusowe — na Kościół.

Psalm ten zdaje się szczególnie stosować do obecnego czasu, aczkolwiek zawsze było rzeczą wdzięczną i przyjemną widzieć braci mieszkających — żyjących w zgodzie. Jest rzeczą naturalną że w czasach prześladowania panowała większa spójnia między braćmi, albowiem mniej było takich, co przyłączali się do Kościoła; prześladowanie odstręczało niezawodnie wszystkich, oprócz prawdziwie poświęconych. Wynikiem prześladowania zwykle bywa, że obcy żywił się odsuwa, a którzy mają wspólny cel i dążenia, bywają więcej spojeni miłością i zgodą.

W miarę jak prześladowanie ustawało i do Kościoła przyłączało się coraz więcej takich, co nie byli wiernymi ani gorliwymi, sposobność do nieporozumień zaczęła się wzmacniać. W czasie obecnym, chociaż synowie światłości doświadczenia dosyć przeciwności to jednak nie wiele ponoszą prześladowań. Prawda pociągnęła znaczną liczbę ludzi, z których wielu prawdopodobnie nie są wcale tymi, jakimi być powinni. Faktycznie żaden nie jest tym, czym być pragnie, mianowicie obrazem drogiego Syna Bożego; lecz wszyscy powinni się starać aby się wznieść do tego wzoru.

WIĘCEJ POWODÓW DO SPORÓW.

Na pierwszy rzut oka, zdawałoby się rzeczą dziwną, aby pomiędzy uprzywilejowanymi dziećmi Bożymi miała zachodzić jakakolwiek niezgoda. Ktoś mógłby przypuszczać, że jeśli serca ich bywają napełnione Duchem świętym, to nie powinno tam być miejsca na chwasty nienawiści, zazdrości, złości i t. p.; ale raczej samymi owocami Ducha powinni się odznaczać. Być może że w takim stanie serca znajdowaliśmy się wtenczas, gdybyśmy się najpierw poświęcili i gdy na uczynki ciała nie było miejsca ani sposobności, lecz z biegiem czasu powody do rosterek zaczęły się raczej wzmacniać zamiast zmniejszać. Jest więc rzeczą ważną, aby patrzeć, z której strony trudności powstają a tem samem zabezpieczyć się przed grożącym nam niebezpieczeństwem i być czynicielami pokoju między braćmi. „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, mdłości słabych.” (Rzym. 15:1.) W gronie wiernych nie ma tak wielu mocnych, jak to pierwotnie nam się zdawało jeżeli więc powyższa reguła ma być ogólnym prawidłem, to powinna pobudzać każdego z nas do starania się aby być jednym z tych

mocnych, którzy mają być pomocnymi słabszym braciom w Kościele.

Jedną jeszcze rzecz należy zauważyć, a mianowicie, że między nowymi stworzeniami spłodzonymi z Ducha zachodzi więcej sposobności do rosterek aniżeli wśród ludzi światowych. Chcemy przez to powiedzieć, że grono ludzi w nominalnym kościele może nieraz łatwiej żyć wspólnie w pokoju i jedności aniżeli grono ludzi więcej oświeconych i ożywionych prawdą. Orzeczenie to może z początku wydać się dziwem, lecz dalsze zastosowanie się okaże jest ono prawdziwym. W kościele nominalnym religia jest więcej tylko zewnętrzną formą. Jest poniekąd zwyczajem u nominalnych Chrześcijan, aby się ubrać, iść do kościoła, wysłuchać w cichości nabożeństwa i powrócić do domu. Uwaga ich bywa skierowana na niektóre piękne rzeczy, jak n. p. pogodny dzień na kwiaty, modne stroje, kapełuszki i tak czas przejdzie. Lecz umysł tych, co zostali oświeceni prawdą jest więcej czynny. My także miłujemy kwiaty i inne rzeczy, w które zaopatrzył nas Ojciec Niebieski, rozmawiamy o nich i jest wiele innych sposobności do prowadzenia rozmów i dysput; bo jak nie ma dwóch osób zupełnie do siebie podobnych, tak nie ma dwóch osób zupełnie jednakowo myślących.

Niektórzy z ludu Bożego przechwalają się tem że umiemy sami za siebie myśleć, lecz najmądrzejszą drogą dla nas jest, abyśmy umieli sami za siebie wierzyć. Niektóre rzeczy są tylko przedmiotem wniosków a nie znajomości. My jesteśmy wyuczeni od Boga. On mówi nam o różnych rzeczach w Swoim Słowie. a jeżeli przyjmujemy te rzeczy jako pochodzące od Niego, to możemy to czynić bez nadmiernej dyskusji. Ma się rozumieć, iż sprawa nam przyjemność filozofowanie o naukach Słowa Bożego; za przywilej uważamy wierzyć w to, co Pan powiedział, lecz nasze filozofowanie powinno być trzymane w odpowiednich granicach i w harmonii z Boskim orzeczeniem. Podczas gdy my filozofujemy, filozofują także i inni, wtenczas bardzo łatwo mogą się wyłonić doktrynalne trudności.

Różne doktryny mogą być wyciągnięte z Pisma świętego, lecz gdy zaczniemy rozumować o rzeczach, jakie tam nie są zapisane, zachodzi niebezpieczeństwo sporu. Ten, co w dyskusji trzyma się najbliższej Słowa Bożego, tym samym

— Ciąg dalszy nastąpi —

M O D L I T W A

Już lato jest w pełni.
I zboże — już szumi na lanie.
I piękna pogoda i lasy zielone,
Od Ciebie to wszystko jest Panie.
Od Ciebie zależą i burze i deszcze
I w lecie upalna pogoda.

I chmury płynące spokojnie po niebie
I cała na świecie przyroda.
Od Ciebie zależy me życie na świecie.
I wszystko czym Pan mnie darzy,
I bystrość rozumu i zdrowie kochane
I uśmiech wesoły na twarzy.

Od Ciebie zależy też pokój na świecie.
Do Ciebie zanosim błaganie
Więc ulżyj niedoli biednego człowieka
Wszak w mocy to Twojej jest Panie.